

Nasi nastolatki buntują się?

Okres dojrzewania nastolatka -to okres intensywnego wzrostu i przemian w organizmie. Hormony "buzują", wpływając na zmienność nastrojów i większą drażliwość. Poza tym dorastające dziecko chciałoby mieć więcej wolności i zaufania. Chce być poważnie traktowane. Tymczasem my, rodzice, coraz więcej od niego wymagamy, stosujemy coraz więcej zakazów i obciążamy je nowymi obowiązkami. Dlatego rodzi się bunt. Będzie przybierał na sile, jeśli nie okażemy dziecku zrozumienia. Nastoletnie dziecko czuje swoją odrębność i chce ją zaznaczyć. Zaczyna od tego, co najłatwiejsze. Odmienny ubiór, fryzura na irokeza, kolczyk w nosie, tatuaż, mroczny wystrój pokoju itp. mają podkreślić jego indywidualność, zakomunikować oddzielenie się od rodziców. Wyglądem i zachowaniem nastolatek krzyczy: "Hej, staję się dorosły, mam swoje zdanie, swoje potrzeby i problemy. W moim życiu dzieje się tak wiele, trudno mi sobie z tym wszystkim poradzić...".

Rozsądne ustalanie granic

To "przepoczwarczenie" się w niezależną jednostkę jest naturalnym etapem rozwoju. Jeśli rodzice to rozumieją, łatwiej będzie im i ich dziecku przejść przez ten trudny czas. Bunt zaczyna się wcześnie, ale między 10. a 18. rokiem życia dziecka rodzice mają jeszcze czas na to, by wychować je na odpowiedzialnego dorosłego człowieka. Trzeba więc tak ustalać granice wolności, by mieć możliwość je poszerzać. Jeśli w tym roku nie pozwolimy na np. samodzielny wyjazd z kolegami, możemy to zrobić za rok albo dwa. Ale wytłumaczymy dziecku, dlaczego tak postępujemy. Bywa, że rodzice młodszym dzieciom pozwalają na więcej niż starszym. 10-latką bawi się z chłopcami, ale gdy kończy 14 lat rodzice nagle zauważają, że staje się kobietą i zabraniają jej biegania z kolegami. Myśli wtedy: "Jak to, dwa lata temu mogłam, a teraz, gdy jestem starsza, nie? Na imprezie dwa domy dalej mogłam być do godz.22;00, a teraz mam wrócić o 21;00?". Nie powinniśmy odbierać raz danych praw. Trzeba je dawkować!